



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Zeby zrobić kufer z wikliny, trzeba uzbroić się w żelazną cierpliwość, no i mieć jeszcze w palcach to coś, co zwieemy talentem. Na takiej samej zasadzie robi się... szpital. Talent i cierpliwość przydadzą się doktorowi Houliemu, który ze szpitala miejskiego w Głownie chce uczynić placówkę, o jakiej w regionie nikt nie marzył. Zadowolony pacjent i lekarz, zadowolone ministerstwo i nowy właściciel placówki, czyli Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi. Czy rzeczywiście można tak zorganizować służbę zdrowia, aby wszyscy byli radzi?

Bazylika katedralna pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja w Łowiczu **uzyskała tytuł Perły w Koronie.**

To wynik plebiscytu, ogłoszonego przez portal www.naszemiasto.pl. Swoją głos można było oddać, klikając na jeden z zaproponowanych zabytków.

We wrześniu ogłoszono wyniki. Okazało się, że najczęściej internautów opowiedziało się za łowicką katedrą (11 269 głosów). Na podium znalazły się ponadto ruiny zamku w Drzewicy i zespół kościelno-klasztorny w Wąglczewie. W pierwszej dziesiątce ułokował się jeszcze zamek w Łęczycy (2 350 głosów).

Zdobywcy pierwszych 10 miejsc otrzymają specjalny certyfikat Regionalnej Organizacji Turystycznej Województwa Łódzkiego.

– Do katedry mam sentyment. To mój kościół, w którym brałem ślub, chrzcilem dzieci – mówi Henryk Zasepa,



Dla Henryka Zasepy katedra to symbol łowicza

przewodniczący łowickiej Rady Miasta. – To serce Łowicza. Niezależnie, z której strony jedzie się do miasta, widać wieżę katedry i – patrząc na nie – można dojechać do rynku. Dlatego przez wiele osób katedra jest traktowana jako znak rozpoznawczy Łowicza.

– Mamy nadzieję, że dzięki certyfikatowi nasze miasto i katedrę

będzie odwiedzać jeszcze więcej turystów – mówi Artur Michalak, naczelnik Wydziału Promocji Urzędu Miasta. – Mam też nadzieję, że miasto i cały region zostaną docenione przez władze wojewódzkie, które np. będą umieszczać o nich informacje w swoich folderach.

Bohdan Fudała

Kim są oazowicze?



DOMANIEWICE, 20 WRZEŚNIA. Podczas Diecezjalnego Dnia Wspólnoty był czas na modlitwę, świadectwa, a także na zabawę i coś słodkiego

Ruch Światło-Życie 20 września w Domaniewicach przeżywał Diecezjalny Dzień Wspólnoty. – Pierwsze spotkanie po wakacjach to czas dzielenia się i opowiadania o dziełach Bożych, które dokonały się w czasie rekolekcji wakacyjnych – mówi ks. Grzegorz Gołąb, moderator Ruchu Światło-Życie diecezji łowickiej. Ewa i Wojciech Gurba podzieliли się doświadczeniem różnorodności, ale i jedności formacyjnej, jakiej doświadczali podczas Ogólnopolskiej Oazy III stopnia w Rzymie. Eucharystii przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. Robert Kwatek. Zachęcał zebranych, by zastanowili się nad tym, kim są. Wówczas odpowiedź na pytanie: „Co chcemy dać?” nie sprawi kłopotu. Nie zabrakło też słodkich akcentów. Mieszkańcy Domaniewic przygotowali dla oazowiczów gorę paczków.

nap

W hołdzie poległym



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Przybyli na uroczystość złożyli pod pomnikiem kwiaty i oddali hołd poległym

Nowy Dębsk. 16 września br. odbywały się uroczystości upamiętniające 70. rocznicę bitwy nad Bzurą. Licznie zebrani mieszkańcy, a także poczty sztandarowe, władze gminy i powiatu, kombatancki oraz uczniowie uczestniczyli w uroczystej Eucharystii, sprawowanej

przez bp. Józefa Zawitkowskiego. Zebrani polecali miłosierdziu Bożemu wszystkich, którzy oddali swoje życie w obronie ojczyzny. Podczas Mszy św. Alfred Nowiński, przewodniczący Społecznego Komitetu Upamiętniającego Bitwę nad Bzurą, przybliżył zebrany jej przebieg, a także wyjaśnił, kto i dlaczego w miejscu celebry wybudował pomnik. Po nabożeństwie zebrani wysłuchali pieśni i wierszy, przygotowanych przez dzieci z SP im. Bitwy nad Bzurą w Kozłowie Szlacheckim. Za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu kilka osób odznaczono medalem „Pro Memoria”. Był wśród nich ks. Władysław Czaplicki, proboszcz par. w Kozłowie Szlacheckim. Po złożeniu wieńców pod pomnikiem płk Remigiusz Wiśniewski, dyrektor Liceum Wojskowego w Kutnie, poprowadził Apel Pamięci.

nap

Dożynki prezydenckie

Spała. 20 września br. prezydent Lech Kaczyński z małżonką wzięli udział w dożynkach prezydenckich, które odbywały się w Spale. Narodowe święto plonów rozpoczęło się od złożenia kwiatów pod kamieniem prezydenta Ignacego Mościckiego, który w 1929 r. po raz pierwszy zorganizował tu dożynki prezydenckie. W kaplicy polowej AK pod przewodnictwem bp. Andrzeja F. Dziuby odprawiona została Msza św., w trakcie której poświęcono wieńce dożynkowe. Podczas Eucharystii

pamiętano także o ofiarach tragedii, jaka miała miejsce w kopalni „Wujek-Śląsk”. Po Mszy św. barwny korowód przeszedł na stadion Centralnego Ośrodka Sportu, gdzie minutą ciszy uczczono ofiary tragedii. – Chciałbym wszystkim, którzy zginęli, oddać hołd. Życzyć powrotu do zdrowia wszystkim, którzy zostali ranni. Wyrazić głębokie ubolewanie rodzinom tych, którzy zginęli lub zostali poszkodowani. Pamiętam o was, pamiętam przez cały czas – mówił Lech Kaczyński.

na



KANCELARIA PREZYDENTA RP

W dożynkach w Spale wziął udział prezydent RP Lech Kaczyński

Modlitwą i śpiewem

Nowe Miasto. 15 września w parafii Opieki Matki Bożej Bolesnej odbyły się uroczystości odpustowe. W Mszy św. koncelebrowanej, której przewodniczył ks. Jan Rawa, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach, uczestniczyli licznie przybyli wierni, księża, a także kandydaci na pierwszy rok studiów w łowickim seminarium. Po Mszy św.

przed kościołem odbył się koncert kleryckiego zespołu Spes Nostra z Łowicza, grającego chrześcijańskiego rocka. W trakcie występu parafianie mieli możliwość zjeść pyszną grochówkę i skosztować domowych wypieków. Koncert był współorganizowany przez parafię oraz Urząd Miasta i Gminy w Nowym Mieście nad Pilicą. **as**



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W ramach uroczystości odpustowych na scenie przed kościołem wystąpił klerycki zespół Spes Nostra z Łowicza

Tu poległ generał



ANDRZEJ DRAGAN

Wieńce składają przedstawiciele Wyższej Podoficerskiej Szkoły Wojsk Łądowych w Poznaniu im. gen. Franciszka Włada i prezes Stowarzyszenia Weteranów i Przyjaciół 14. Dywizji Piechoty – profesor Maciej Kandulski

Łów. Również i o tę miejscowość toczyły się krwawe walki w ramach batalii, znanej pod nazwą bitwy nad Bzurą. Co więcej – w okolicach Iłowa poległ jeden z polskich dowódców – gen. brygady Franciszek Wład. Stało się to 18 września 1939 r. Ciało dowódcy 14. Dywizji Piechoty pochowano obok kościoła w Iłowie. Dla upamiętnienia tego wydarzenia w niedzielę 20 września odbyła się tu uroczystość. Mszę św. celebrował i wygłosił kazanie bp Józef Zawitkowski. Następnie odsłonięto pamiątkowy obelisk. W uroczystości uczestniczyła m.in. synowa generała Krystyna Skuza-Wład.

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Prywatyzacja służby zdrowia

Eksperyment Houliego

– W moim szpitalu **lekarze i pielęgniarki będą się uśmiechać do pacjentów** i pracować jak u siebie w domu – mówi dyrektor Centrum Medycznego w Głownie, które powstało na „gruzach” starego szpitala.

Na początku września pacjenci szpitala w Głownie nawet nie zauważyli, że już nie leczy ich miasto, ale... Wyższa Szkoła Informatyki. Sposób przejęcia tej placówki przez szkołę to prawdopodobnie pierwsza taka operacja w kraju.

Ten sam, ale inny

Zbliża się powoli rocznica najazdu dziennikarzy na spokojne miasteczko Głowno. O ewakuacji pacjentów z miejskiego szpitala z powodu strajku personelu medycznego dowiedziała się cała Polska. Minister Ewa Kopacz jak refren powtarzała przed kamerami: „...żeby nie doszło do tego, co stało się w Głownie”. Placówka, której dług urósł do około 30 mln zł, a lekarze i pielęgniarki grozili kolejnymi strajkami, znalazła się na krawędzi bankructwa. – Gdybyśmy w porę nie zareagowali, to z pewnością na terenie miasta nie byłoby już dzisiaj leczenia zamkniętego – powiedział burmistrz Wojciech Brzeski.

3 września br. miało miejsce uroczyste otwarcie Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Głownie pod nazwą Centrum Medyczne WSIInf. Tym samym przestał istnieć dawny szpital miejski. Został on przejęty przez Wyższą Szkołę Informatyki w Łodzi i przekształcony w NZOZ. Miasto wydzierżawiło uczelni szpitalne nieruchomości na 25 lat, a kwota dzierżawy to 100 tys. zł miesięcznie. Umowa najmu gwarantuje, że nowy właściciel nie pozbędzie się istniejących już oddziałów. Zwłaszcza ten ostatni punkt może cieszyć. Zdarza się, że niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej rezygnują z tych oddziałów, które są nieopłacalne.

– Nieopłacalne bywają interna i neurologia – mówi lekarz proszący o anonimowość. – Babcia, przebywająca na internie z zapaleniem płuc, nie leży trzy dni, ale bywa, że miesiąc, bo przy okazji ma problem z sercem, żołądkiem, antybiotyki nie zadziałają w ciągu tyłu dni, ile przewidział NFZ. Natomiast opłaca się kardiologia – koronarografia, wszczepianie stymulatora (rozrusznik), ablacje (wypalanie na sercu ognisk powodujących astmę). Dochodowe są także



operacje na kolanie, a mniej – składanie kości z wypadku. Prywatny właściciel szpitala wybierze to, na czym zarobi – przestrzeżga medyk.

– Dzięki odpowiednio skonstruowanej umowie z kontrahentem, w Głownie tego problemu nie będzie – ripostuje Jacek Kupis, do niedawna dyrektor szpitala, a dziś dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Głownie, pod który podlega kilka publicznych przychodni w mieście i w gminie.

W przypadku Głowna to nie miasto podpisało umowę z WSIInf, ale SPZOZ. Dobre warunki kontraktu to połowa sukcesu, drugą połową będzie dotacja ministra zdrowia, która pozwoli na spłacenie 30 mln długu ciążącego na placówce. Jest to realna szansa, ale na razie to tylko plany miasta i SPZOZ, bo – co oczywiste – nowy właściciel nie zamierza płacić wcześniej zaciągniętych długów.

Uśmiech chirurga

– W moim szpitalu niezadowoleni pacjenci będą mieli prawo, a nawet obowiązek kontaktować się ze mną osobiście w celu złożenia skargi na pielęgniarkę czy lekarza, na jakość usług czy cokolwiek innego – zapewnia dyrektor Centrum Medycznego dr Amer Houli, ceniony położnik i ginekolog. – Chcę, aby jakość proponowanych przez nas usług była najwyższa z możliwych, bo jeśli pacjenci będą zadowoleni,

Dr Amer Houli stawia na dobry kontakt z każdym pacjentem. Skargi na jakość usług mają być składane osobiście u dyrektora placówki

to będzie rosło zainteresowanie szpitalem, a za każdym pacjentem idą konkretne pieniądze – wyjaśnia dr Houli. – Odbyłem już kilka rozmów z personelem medycznym. Kazałem im więcej się uśmiechać i uważnie wysłuchiwać pacjentów.

Na razie dyrektor nie zdradził nam swoich planów na przyszłość. Na pewno uczelnia nie poprzestanie na tych oddziałach, które przejęła po miejskiej placówce.

– Wszelkie plany dopiero się kryształizują, nie chcę zapeszyć, czekamy na odgórne decyzje. Powinny być znane do końca tego roku i wtedy będziemy mogli porozmawiać – obiecuje.

Nieco więcej szczegółów zdradza burmistrz Brzeski. – Słyszałem, że pójdą w rehabilitację kardiologiczną i neurologiczną – mówi.

Dr Houli zapowiada, że nie zamierza oszczędzać na pacjentach, gdyż przyniosłoby to odwrotny skutek. To jednak nie oznacza, że nie będzie przyglądać się każdej złotówce. Kiedy o tym mówi, najczęściej z jego ust pada słowo „marnotrawstwo”.

– U mnie nie będzie marnotrawstwa. Prosiłem załogę, by pracowała jak w domu, a nie jak u kogoś. Dobra kondycja firmy to pewna oraz dobra praca dla pracownika. Szpital musi zarabiać i mój szpital będzie zarabiał, a pacjenci niech się nie obawiają. Będzie tylko lepiej – gwarantuje dyrektor Amer Houli.

Marcin Wójcik

MARCIN WÓJCIK

Nie liczą godzin

Lepiej niż z biurem podróży



MAREK KAMINSKI

Ktoś, kto dawno nie był w bibliotece publicznej, **mógłby się zdziwić szeroką ofertą** tych placówek.

Większość z nich już dawno nie ogranicza się „tylko” do wypożyczania książek. Placówki tego typu są m.in. organizatorami spotkań autorskich. To zadanie niewątpliwie związane jest z literaturą. Niemniej trzeba o nim wspomnieć, gdyż mieszkańcy naszego regionu, w którym nie ma ani jednego silnego ośrodka intelektualnego, siłą rzeczy mają ograniczoną możliwość kontaktu z zawodowymi pisarzami czy poetami.

O ile jednak organizowanie spotkań autorskich wynika z podstawowej roli biblioteki, to inne propozycje tych placówek już nie są w tak oczywisty sposób powiązane z książkami. Są to na przykład konkursy. Owszem – też literackie, ale również plastyczne, recytatorskie. – Na zajęciach plastycznych

i czytelniczych dzieci wyklejały z papieru motyle i świerszce – opowiada Ewa Jachimowicz, p.o. dyrektora Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęczycy.

W wakacje bibliotekarki organizują zajęcia dla dzieci nudzących się w domach, w ciągu roku szkolnego – przebrane za wróżki – odwiedzają oddział dziecięcy miejscowego szpitala. To dla najmłodszych. A dla starszych? Prowadzą darmowe kursy komputerowe. W tym wszystkim łączycielka księżnica znalazła jeszcze czas na wydawanie książek regionalnych.

Biblioteki są ośrodkami szeroko rozumianego życia kulturalnego nie tylko w miastach. Gminna Biblioteka Publiczna w Nieborowie to już instytucja znana szeroko poza swoją gminą. I nic dziwnego. – Jako pierwsi zaczęliśmy organizować imprezy na szczeblu ponadgminnym – mówi Andrzej Czapnik, dyrektor placówki.

Jednym ze znaków rozpoznawczych tutejszej biblioteki są wystawy. Gościnne sale Urzędu Gminy (gdzie mieści się biblioteka)

Spotkania autorskie w Łęczycy z reguły cieszą się powodzeniem

mieściły już setki, jeśli nie tysiące obrazów i rzeźb, przeważnie autorstwa regionalnych twórców. To niejedyna wizytówka nieborowskiej księżnicy. Regularnie organizuje ona

wycieczki. I te bliższe – do teatrów warszawskich lub muzeów, jak np. Muzeum Powstania Warszawskiego, i dalsze – np. do Kazimierza Dolnego czy Torunia. Zainteresowanie jest z reguły tak duże, że kto się szybko nie zapisze, nie ma szans na udział w imprezie.

Miejscowa placówka włączyła się nawet w... działania ekologiczne. W ubiegłym roku biblioteka propagowała selektywną zbiórkę odpadów, urządziła happening „Żyjąc w zgodzie z naturą, ratujemy naszą planetę” i wydała kalendarz ekologiczny. Nic dziwnego, że dyrektorowi biblioteki Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało odznakę honorową „Zasłużony dla kultury polskiej”.

– To wszystko robimy poza godzinami naszej pracy, ale skoro ludzie potrzebują tego, to im to umożliwiamy – mówi Andrzej Czapnik.

bof

zapowiedzi

Kolby w roli głównej

Dni Kukurydzy – największa wystawa tego rodzaju na terenie województwa mazowieckiego i łódzkiego – odbędzie się w tym roku **4 października**. Miejscem imprezy będzie – jak zwykle – Skrzelew w gm. Teresin. Te doroczne spotkania przyciągają wszystkich przedstawicieli branży kukurydzianej: rolników, pracowników firm nasiennej, środków ochrony roślin, maszyn rolniczych, przedstawicieli gmin wiejskich i instytucji pracujących w branży rolnej. W programie tegorocznej, 11. edycji znalazły się m.in.: zbiór z poletek demonstracyjnych odmian kukurydzy na ziarno i kisonkę, prezentacja poletek herbicydowych i nawozowych, pokaz użytkowania maszyn rolniczych, kiermasz drzewek owocowych i roślin ozdobnych, a ponadto imprezy rozrywkowe i konkursy dla uczestników Dni. **jar**

Pod patronatem „Gościa”

GOŚĆ NIEDZIELNY

W hołdzie Chełmońskiemu



ZASOBY INTERNETU

J. Chełmoński, „Babie lato”

Taki tytuł nosi konkurs, zorganizowany przez muzeum w Łowiczu. Placówka ogłosiła go z okazji 160. rocznicy urodzin Józefa Chełmońskiego, który – przypomnijmy – przyszedł na świat na ziemi łowickiej. Konkurs skierowany jest do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Każdy autor może zgłosić jedną pracę, zainspirowaną twórczością J. Chełmońskiego (wykluczone kopie obrazów artysty) w dowolnej technice (np. malarstwo, collage, fotografia). Termin nadsyłania prac upływa **20 listopada**. Więcej informacji udziela muzeum: Stary Rynek 5/7, 99-400 Łowicz, tel. 046 837 39 28, fax 046 837 36 63, www.muzeum.łow.pl. **gn**

Stowarzyszenie „Wyspa Skarbów” eliminuje...

Lęk przed cudzymi dziećmi

Rok 2009 został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Rodzicielstwa Zastępczego. Między Łodzią a Warszawą nie przyczyniło się to do wzrostu zainteresowania tą formą rodzicielstwa.

Która rodzina może zostać rodziną zastępczą? Bogata, biedna, z dużym czy z małym domem? Ogólnie mówiąc – każda, jeśli kieruje się miłością do dziecka, a nie chęcią podreperowania domowego budżetu.

W Kutnie z coraz większym zaangażowaniem działa Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom z Domów Dziecka i Rodzin Zastępczych „Wyspa Skarbów”. Jego głównym celem jest promocja rodzicielstwa zastępczego w powiecie oraz zdobywanie pieniędzy na wszelkie działania, które pomagają rodzinie zastępczej. Pomocą jest także organizacja wakacji dla najmłodszych, bo nieczęsto się zdarza, aby siedmioosobowa rodzina mogła wyjechać razem na letni wypoczynek. Jednym z najważniejszych celów jest także pomoc w poprawie sytuacji materialnej placówki opiekuńczo-wychowawczej „Tęcza” w Kutnie oraz Rodzinnego Domu Dziecka w Strzegocinie. W tym roku „Wyspie Skarbów” udało się wysłać dzieci z „Tęczy” do Orawki na Podhalu, a w zeszłym do Władysławowa nad morzem.



Prezes „Wyspy Skarbów” i dyrektor kutnowskiej „Tęczy” Dorota Ćwirko-Godycka chciałaby zintegrować ze sobą wszystkie rodziny zastępcze z powiatu kutnowskiego

– „Wyspa Skarbów” chce także być miejscem, gdzie będą się spotykać wszystkie rodziny zastępcze z powiatu – mówi Dorota Ćwirko-Godycka, prezes stowarzyszenia. – Tym rodzinom brakuje takiego kontaktu. Nawet wypicie razem kawy to dobry czas, by wymienić się swoimi doświadczeniami, poradzić w sprawach wychowawczych, biurokratycznych... Wspólne spotkania to również okazja do pochwalenia się sukcesami – wylicza dyrektor.

W powiecie kutnowskim jest 120 rodzin zastępczych. Z jednej strony to dużo, bo są powiaty, w których nie ma ani jednej, ale z drugiej liczba dzieci przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych nie maleje. Od jakiegoś czasu

również w Kutnie widać tendencję spadkową, jeśli chodzi o zainteresowanie szkoleniami dla kandydatów na rodziny zastępcze. To również problem Skierniewic.

Dlaczego po boomie na rodzicielstwo zastępcze tak nagle nastąpiła posucha? – Myślę, że wciąż jest sporo nieuzasadnionego lęku przed „cudzymi” dziećmi, „bo nie wiadomo, na kogo wyrosną” – mówi Dorota Ćwirko-Godycka. – Poza tym rodziny boją się biurokracji, której tak naprawdę nie ma wiele. A i niezbyt wysokie pieniądze na dziecko nie działają zachęcająco. Ale trudno wszystko przeliczać. Rodzicielstwo zastępcze może dać ogromną satysfakcję – podkreśla dyrektor.

dk



tyczek wieści z „Gościem”

W miniony weekend na Łowicz najechały stare samochody. Stało się to w ramach rajdu zabytkowych samochodów, który zorganizowany został przez Klub Antycznych Automobili i Rajdów „CAAR.PL” z Warszawy. Za darmo można było zwiedzać muzeum na kółkach, oczywiście pod gołym niebem.

A skoro mowa o motoryzacji, to dobra wiadomość dla mieszkańców Łódzkiego i w sumie całej Polski. Pani wojewoda Jolanta Chełmińska hucznie przecinała ostatnio wstęgę nad nowo otwartym dwukilometrowym odcinkiem drogi w Wodzieradach. Byli także parlamentarzyści, władze gminne i powiatowe, zaproszeni goście. Informujemy, że z taką obstawą pani wojewoda nie miała żadnych trudności z przecięciem wstęgi.

Niemal wszystkie skierniewickie media ekscytowały się programem TVP „Kawa czy herbata”, bowiem jeden z odcinków nagrywany był w Skierniewicach. Uwaga, uwaga! „Gość Niedzielny” również w najbliższym czasie wybiera się do Skierniewic! :-)

Pytanie za 100 punktów. Co ma zrobić kierowca, który ma za dużo punktów karnych? Po pierwsze – jeździć bezpieczniej, a po drugie – zgłosić się do Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego i poświecić jeden dzień na przejście szkolenia z zakresu bezpieczeństwa ruchu, o czym przypomina kutnowski portal KCI. Za kurs będzie trzeba zapłacić, ale po jego ukończeniu policja otrzymuje zaświadczenie, które pozwala ująć sześć punktów karnych z konta kierowcy.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





Wiklinowe plantacje można zakładać nawet na podmokłych terenach. Coraz częściej sadowi się odmiany wikliny kolorowej. Na zdjęciu: Teresa Maciejak czujnym okiem sprawdza, czy plantacji nie zaatakowały szkodniki lub choroby



Ściętą zimą podczas żniw wiklinę należy powiązać i ustawić w sterty. W taki sposób można ją przechowywać kilka lat

Budzik w wiklinie

SZTUKA WYPLATANIA. Choć jest zajęciem znanym od dawna, dziś tylko nieliczni potrafią **z wikliny robić koty, pawie, a nawet całe miniaturowe miasta.** Poza człowiekiem wyplataniem parają się także pająki, małpy, ptaki.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniedzielny.pl

Znalezienie domu Teresy i Eugeniusza Maciejaków w Konarzewie nie stanowi większego problemu. Jadąc z Łowicza, wystarczy przed Piątkiem mocno skrócić w lewo, na Jesionę, a potem posłusznie podążać za tabliczkami z napisem: „wiklina”. Nie trzeba znać numeru domu. Wiklinowy płot rozwiewa wszelkie wątpliwości. Przeszypując bramę, z każdym krokiem ma się wrażenie, że wkracza się w inny, bajkowy świat, w którym niemal wszystko jest wykonane, otoczone czy upiękzone wierzbowymi patykami. Można tu obejrzeć stare i współczesne narzędzia, potrzebne do ścinania i obróbki wikliny, piec do jej zaparzania czy specjalną miarkę, służącą do sortowania. Za domem wzrok przykuwają „indiańskie namioty”, w które układane są ścięte gałązki, i kilkuhektarowa wiklinowa plantacja.

Z dziada pradziada

Rodzina Teresy Maciejak od kilku pokoleń zajmuje się wyplataniem wikliny. Tym, który zapoczątkował rodzinną tradycję, był jej dziadek,

który zawodu wikliniarza uczył się u mistrza z brzezińskiego cechu. Pałeczkę po nim przejęła mama pani Teresy. – Przez 100 lat w Zgierzu nasza rodzina prowadziła pracownię. Wszyscy wiedzieli, że można tam przyjść i zamówić każdy, nawet najdziwniejszy przedmiot – wyjaśnia Teresa Maciejak. – Teraz tradycje rodzinne kontynuujemy ja i moje córki. Starsza, Katarzyna, skończyła technikum wikliniarskie. Młodsza, Joanna, przez kilka lat pracowała w warsztatach terapii zajęciowej z osobami niewidomymi i niesłyszącymi, które uczyła wyplatania. Wszyscy mamy zdolności manualne – zapewnia. – O, co to, to nie – wtrąca Eugeniusz Maciejak. – Ja nie mam takich talentów. Doglądam jedynie plantacji, zajmuję się obróbką, a najlepiej idzie mi palenie w piecu. Czasem się boję, że tak się w tym wyspecjalizuję, że zaproponują mi etat w piekle – śmieje się E. Maciejak.

Techniki wyplatania są też znane wnukom Maciejaków. – Pierwszy koszyk zrobiłam,

mając cztery lata – mówi dumnie Izabela Rentlejsz. – Niestety, nie posiadam takich zdolności jak babcia, która potrafi wypleść dosłownie wszystko, ale pod jej czujnym okiem potrafię wykonać proste przedmioty – zapewnia Iza.

Stary kufer przodka

Państwo Maciejakowie są właścicielami pięciohektarowej plantacji wikliny, dzięki czemu nie muszą martwić się o materiał. – Kiedyś



Podczas plenerów wikliniarskich pani Teresa dzieli się technikami gięcia i wyplatania. Uczestnicy biorący w nich udział wiedzą, że pracę należy rozpoczynać od dna przedmiotu

dostaliśmy duże zamówienie z Austrii na produkty z naturalnego surowca. Gdy plantatorzy dowiedzieli się, że przedmioty idą na eksport, znacznie podnieśli nam cenę, i to nas zmobilizowało do założenia własnej plantacji. Dziś nie ma przedmiotu, którego nie mogłabym wypleść. Zgłaszają się do mnie ludzie z teatru, reklamy, telewizji – wylicza wikliniarka.

Dzieła pani Teresy można spotkać niemal na całym świecie. W Polsce można je było zobaczyć m.in. w scenografii filmu o koniku Garbusku, a także w reklamie jednej z ogólnopolskich sieci telefonii komórkowej, dla której pani Maciejak wykonała z wikliny stroje kąpielowe, deski surfingowe, okulary słoneczne, rekina, gitarę i wiele innych przedmiotów związanych z plażowaniem. – Kiedyś babcia dostała rzeźbę dwóch głów – mężczyzny i kobiety – i zaraz dorobiła im ciało. Oczywiście z wikliny – odpowiada Izabela Rentflejsz.

Nietypowe zlecenia są dla pani Teresy zawsze wyzwaniem, z którym lubi się mierzyć. – Jak czegoś wcześniej nie robiłam, chwilę myślę, jak się do tego zabrać. Jednym z trudniejszych zadań było wykonanie dla teatru wiklinowej makiety miasta, na której miały być kościół, kilka domów, ludzi. Wszystko to miało się zmieścić na kole o średnicy metr dwadzieścia – opowiada. – Jeden z teatrów objazdowych poprosił mnie o naprawienie starego kufra. Gdy go przywieźli, łyż zakreśliły mi się w oczach. Okazało się, że było to dzieło mojego dziadka. Rozpoznałam je natychmiast, bo każdy artysta ma sobie właściwy styl, który go wyróżnia.

Uczniowie w Japonii

W ostatnich latach Teresa Maciejak bardzo chętnie angażuje się w pracę pedagogiczną. Na zaproszenie Poleskiego Ośrodka Sztuki w Łodzi, a także domów kultury przygotowuje pokazy i prowadzi warsztaty wikliniarskie. Od sześciu lat jest też organizatorką trzydniowych plenerów wikliniarskich, które



Teresa Maciejak od lat prowadzi kronikę, w której archiwizuje pokazy, warsztaty i plenery, a także zbiera wpisy uczestników biorących w nich udział

PONIŻEJ: Na działce państwa Maciejaków można obejrzeć prace powstałe podczas plenerów

odbywają się w pierwszy weekend lipca. – Cieszę się, bo z roku na rok obserwuję coraz większe zainteresowanie tym zawodem. Swój warsztat chcę doskonalić artyści, plastycy i zwykli ludzie, którzy mają trochę wolnego czasu, z Polski, a nawet z odległych krańców świata – mówi.

Na potwierdzenie tych słów pani Teresa pokazuje prowadzoną przez siebie kronikę, w której widnieją wpisy w językach rosyjskim, angielskim, a nawet japońskim.

– Jak tylko możemy, staramy się wspierać i promować działalność pani Teresy – mówi Krzysztof Lisiecki, wójt gminy Piątek. – Włączamy się w organizowanie plenerów, na zakończenie których zapraszamy także innych artystów i zespoły ludowe. Wydajemy



też stosowne certyfikaty uczestnictwa i albumy poplenerowe. Działalność pani Maciejak to dla naszego regionu świetna promocja. Dla samego Konarzewa artystka okazała się „budzikim”. Dzięki jej talentowi, a także zapałowi i życzliwości, ludziom zaczęło się chcieć działać, i to w różnych obszarach, a co najważniejsze – zaczęli to robić z wielkim zaangażowaniem i radością – podkreśla K. Lisiecki.

Również parafia zyskała dzięki obecności wikliniarki. – Daleko trzeba szukać tak wyjątkowej szopki bożonarodzeniowej. W Piątku duże drewniane figury umieszczone są w szopie wykonanej z wikliny, co stwarza niepowtarzalny klimat.

Przybywający na plantację Maciejaków do Konarzewa mogą liczyć na ciepłe przyjęcie i fachowe wskazówki. Pani Teresa z uśmiechem ostrzega, że wyplatanie potrafi naprawdę wciągnąć... ■



Izabela Rentflejsz pokazuje „ciało”, które z wikliny dwóm głowom zrobiła jej babcia



By uzyskać czerwoną wiklinę, z której najczęściej wyplatane są koszyki, trzeba ją gotować w specjalnym piecu



U Maciejaków niemal wszystko wykonane i ozdobione jest wikliną: studnia, zlew, płot

Dobre, bo nasze

Co łączy carycę z Magdą?

Ze stołu nakrytego obrusem z Żyrardowa jadaliby caryca Rosji i kilku innych monarchów. Nie dziwi więc, że **żyrdowskie wyroby w roku 1901 zdobyły grand prix** na Wystawie Światowej w Paryżu.

Fabryka Wyrobów Lnianych w Żyrardowie to druga – po Kopalni Soli w Wieliczce – najstarsza marka w Polsce. Fakt faktem, że czasy świetności lnianego przemysłu już dawno minęły, ale wyroby z przędzy nadal opuszczają miasto. Europejskie Dni Dziedzictwa, które odbywały się w Żyrardowie od 11 do 13 września, to dobra okazja do podkreślenia charakteru miasta.

Historia błękitnego kwiatka

Len to roślina jednoroczna, która kwitnie w kolorze błękitu. Ma zastosowanie w budownictwie, pasterstwie, kuchni i przemyśle włókienniczym. Z jego nasion tłoczony jest olej spożywczy, a wytlóczki – po wyciśnięciu oleju – przeznaczane są na pasze dla bydła. Włókna lnu dodaje się jako składnik do wyrobu płyt budowlanych. Ale przede wszystkim powstają z nich lniane nici. To one trafiają na krosna.

Jeszcze niedawno technologia pozyskiwania lnu przez rolników była dość prymitywna. Nie koszone go jak zboża, lecz wrywano z korzeniami, by nie tracić na długości łodyg. Później przez kilkanaście dni len suszono w snopkach, aż do młocki. Następnie, po wytrzepaniu nasion, snopki moczone

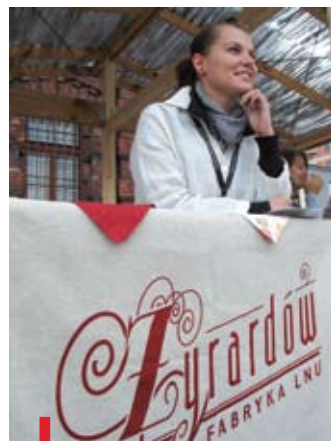


Drugiego dnia EDD młodzież ze Stowarzyszenia „Fabryka Feniksa” przygotowała inscenizację strajku szpularek z 1883 roku
U GÓRY Z PRAWY: „Sklep Wokulskiego” i jednocześnie Fabryka Wyrobów Lnianych w Żyrardowie
PONIŻEJ: Podczas Europejskich Dni Dziedzictwa w żyrdowskim parku miejskim odsłonięto pomnik Wielkiego Łowczego, który został wykonany z lnu. W tym samym miejscu stała kiedyś rzeźba myśliwego



w potokach lub stawach, aby łodygi zbutwiały. Dopiero po upływie kilku tygodni wyciągano snopy z wody i znowu trzeba je było wysuszyć. Ostatnim etapem było miedlenie lnu, tzn. usuwanie osłonek łodyg w celu uzyskania najczystsze włókna.

Późniejsza obróbka to sama przyjemność. W zimowe wieczory gospodynie przędły nici z włókien, używając wrzecion i kądzieli. Z gotowych nici powstawały tkane płótna – niestety, szare i sztywne. Bieliły się podczas leżakowania na wiosennym słońcu, a miękły pod wpływem wody. Dzisiejszy proces technologiczny niewiele ma wspólnego z chłopską robotą.



Na placu Jana Pawła II lokalni twórcy ustawili swoje stoiska. Były także ulotki o mieście

Duch Wokulskiego

Przed 1914 rokiem żyrdowskie zakłady były największym producentem lnu w Europie. Lniany potentat powstał w 1829 roku i z przerwami funkcjonował do 1991 roku, kiedy to rozpoczęła się procedura likwidacyjna. Dwa lata później powstała spółka Fabryka Wyrobów Lnianych, która za cel postawiła sobie kontynuowanie lnianych tradycji. Firma do dziś istnieje na rynku i wychodzi naprzeciw czasom. Do niedawna najbardziej znanymi produktami z włókna lnu były materace, ścierki, obrusy, serwetki. Fabryka rozszerza asortyment. W przykładowym „Sklepie Wokulskiego” można kupić lniane garnitury,



ZDJEŃCIA MARCIN WOJCIK



Podczas EDD swoje wyroby zaprezentowali również okoliczni twórcy

kurtki, koszule, skarpetki, torby, płótna malarskie. To pierwszy w Polsce taki sklep, gdzie – robiąc zakupy – można przez szybę obserwować, jak działa fabryka. Sklepowe meble, zrobione na wzór XIX-wiecznych, zaprojektowali Marek Kukawski i Andrzej Haliński, autorzy scenografii do filmu „Lalka”. Można tam również podziwiać gotowe kompozycje zastaw stołowych – oczywiście, z udziałem lnianych serwetek i obrusów – które ułożyła znana restauratorka Magda Gessler.

Żyrardów w tym roku obchodzi swoje 180. urodziny. Bogata przeszłość miasta to – jak – widać dobra karta przetargowa na przyszłość.

Marcin Wójcik